

# Refleksje przed 1 Maja

**T**radycyjnie już socjaliści przygotowują obchody 1 Maja. Manifestacja, na którą zaproszono innych przedstawicieli lewicy odbędzie się na Placu Grzybowskim w Warszawie o godz. 10. Później wszyscy udadzą się na inne imprezy organizowane z tej okazji m.in. przez OPZZ. Jednak tradycja 1 majowa, jaka w Polsce jeszcze kilkanaście lat temu panowała, zamiera. Spotkania, pochody, aktywne demonstracje należą do rzadkości, uczestniczy w nich niewielka liczba osób. Dziś 1 maja to dla jednych to dalej święto pracy, dla innych kolejna rocznica wejścia Polski do Unii Europejskiej, dla innych jeszcze dzień św. Józefa, robotnika. Większość wybiera jednak święty spokój i coraz bardziej tradycyjnego grilla.

Obyczajowość Polaków, mimo wielkich zawirowań w tej dziedzinie, nabiera w ostatnich latach cech charakteryzujących syte społeczeństwa zachodnie, które w tradycji mają raczej walkę o swoje interesy nie na ulicy, a w salach sądowych lub przez swoich wybranych reprezentantów. Spontaniczny ruch oddolny pokazania, że nie jest się obojętnym na złą sytuację materialną, czy problemy z pracodawcą zanika. Czujność i spontaniczność zostały uśpione, dominuje efekt „gotowanej zaby”. Powoli, ale skutecznie m.in. poprzez media przysłowiowy kapitalista dociska pracownika. Powoli odbiera mu prawa, wolności, nie pozbawiając jednak do końca nadziei.

Polski kapitalizm budowany od ponad ćwierćwiecza najmniej oszczędza tych, którzy na sztafach w 1980 roku mieli hasło „Socjalizm - tak, wypaczenia - nie”. Największą cenę za transformację zapłacili robotnicy, ci, którzy sprzeciwiali się upodleniu pracownika poprzez aparat władzy. Najbardziej zyskali ci cynicy, zarówno w starym obozie władzy, jak i obozie protestu. Po raz kolejny wspięli się na robotniczych

znali smak wielkiej własności.

Nie jest prawdą więc to, co powtarza prezes, że winowajca - to aparat PRL, a ofiara - to ludzie obozu protestu. Wielkie ofiary są i tutaj i tutaj, wielcy zwycięzcy - choć nieliczni, także w obydwu obozach. Uproszczenia są dziś narzędziem do zniewolenia większości przez mniejszość - cyniczną, zdegenerowaną, obrzydliwie bogatą. Ma to zjawisko miejsce w skali całego świata, szczególnie jednak naszej sfery cywilizacyjnej, która przyjęła doktryny neoliberalne jako zbawienie - dla siebie!

Mimo spokoju w „polskim zaścianku” społeczna energia protestu w skali świata narasta. Problemem jest dziś jednak nie to, jak „zabić kapitalizm”, który w swej nowej, neoliberalnej formie od ponad 30 lat zdominował nasze życie i zawładnął naszą przyszłością. Problemem jest to, jak zaprząć ten najbardziej wyrafinowany kapitalizm, dla którego m.in. nasze życie jest towarem, do służenia ludziom i społeczeństwom. Jeśli nie będzie to możliwe, w perspektywie możliwa jest tylko jedyna droga - ku zagładzie cywilizacji. Czasu jest coraz mniej.

Jak ukazują doświadczenia historyczne, jedyną siłą zdolną do przeciwstawienia się agresji wielkiego kapitału i ograniczenia jego apetytów jest lewica i silny ruch zawodowy (związkowy) reprezentujące stronę pracobiorców. Dziś w dobie neoliberalnych praktyk mamy do czynienia z nawrotem niewolnictwa w nowej formie, przede wszystkim uzależnienia od mechanizmów rynków, w tym szczególnie rynku finansowego. Opowieści o niewidzialnej ręce rynku nikt już nie wierzy, bowiem sterowanie rynkami jest faktem. Problemem jest, kto dokonuje tego i w czym imieniu. Jeśli o mechanizmach działania rynków decyduje kapitał, a w jego imieniu korporacje, to mamy sytuację, jaka powstała w dobie

w 2008 roku w skali globalnej. Tylko interwencja państw był; w stanie zatrzymać wówczas mechanizmy degradacji.

Okazało się, że jedynie państwu ze swymi narzędziami i potencjałem stanowi trwały element stabilności. Dziś widać, że bez zastosowania, popieranej przez socjalistów, zasady zastąpienia znaczącej części niewidzialnej ręki rynku widzialną ręką państwa nie da się unormować światowej sytuacji i zażegnać symptomów kryzysu, stworzyć równowagi między kapitałem i pracą.

Ugrupowania lewicowe posiadają różne strategie i różnie je prezentują. Są narracje rewolucyjne, socjalistyczne, socjaldemokratyczne i socjalliberalne. Wiele narracji lewicy, równi w Polsce zrodziło się pod tzw. fałszywą flagą. Szczególnie nie pasuje do krajobrazu na lewicy modny ostatnio fiolet.

Podczas obchodów Święta Maja w Warszawie mieliśmy pokaz różnych wizji lewicowego rozwoju i perspektywy sprawiedliwej społeczności i wolności.

Nie ukrywam, że identyfikuję się z perspektywą rozwoju w dziedzinie przez czerwone okular socjalistów, którzy szczególnie na przestrzeni ostatnich 125 lat działania Polskiej Partii Socjalistycznej pokazali weryfikując się historycznie wizję polityczną społeczną i gospodarczą.

1 maja jest dobrym momentem aby przypomnieć o tym, że główną wytyczną lewicy\*powinny być podstawowe wartości socjalizmu oparte na sprawiedliwości społecznej, wolności i prawach jednostki. Realizujemy ideę państwa obywateli, nie konsumentów.

W przypadku naszego państwa działania lewicy powinny opierać się na podstawowym zapisie Konstytucji - społecznej gospodarce rynkowej. Nie trzeba robić rewolucji, aby przywrócić ludzi nadzieję i wiarę, że ich praca ma wartość i rodzi szacunek.